

Project InPosterum

PRESERVING THE PAST FOR THE FUTURE

Sylwester 'Kris' Braun

Mój pierwszy skok przez Aleje

Skok przez Aleje Jerozolimskie, szczególnie w pierwszych dniach Powstania, zanim zbudowano barykadę, dla każdego żołnierza czy cywila, kobiety czy chłopca był chrztem bojowym. Był tym i dla mnie.

Z zapadnięciem zmroku od ulicy Widok ustawiały się szeregi ludzi pragnących dostać się do południowej części miasta.

Domy po obu stronach Alej płonęły. Podwórzami domów i wylotami w murach dotarłem do bramy wylotowej, prowadzącej do przejścia przez ulicę. Brama była zabezpieczona workami z piaskiem. Powstańcy tkwili na stanowiskach ogniowych. Świetlne pociski niemieckich karabinów maszynowych biły w to przejście. W przerwie między jedną a drugą serią należało przebiec skośnie ulicę, oświetloną pożarami okolicznych domów i wpaść do gorących piwnic po drugiej stronie Alej. Mijało się tam grupy ludzi pragnących połączyć się z bliskimi, łączników z rozkazami dla Warszawy północnej, sanitariuszki zawsze gotowe nieść pomoc rannym czy harcerzy roznoszacych pocztę – wszystkich szykujących się do skoku w przeciwną stronę. Wyjście na ulicę Nowogrodzką wydawało się oaza bezpieczeństwa. Cieszyłem się, że widzę gwiazdy podczas ciepłej sierpniowej nocy.

Mój powrót z placu Zbawiciela na Kopernika nastąpił podczas dnia. Przejście przez Aleje znajdowało się pod gęstym ogniem granatników. Każdy z nas wybierał moment do biegu – znak krzyża i skok. Trudno mi było się zdecydować, ale wiedziałem, że jeśli nie zrobię tego zaraz, będę miał nogi jak z ołowiu.